

KS. MARIAN MORAWSKI SI

PROFESOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE

SŁOWO PRAWDY



KRAKÓW 2017

www.ultramontes.pl

SŁOWO PRAWDY

KS. MARIAN MORAWSKI SI

PROFESOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE

Tak ciężkie przebywamy czasy, tak ołowiane niebo wisi nad nami, że trudno jaśniejszego na widnokregu dopatrzeć się punktu, trudno się odjąć zmorze gnębiącej ducha. A jednak źle jest rozpaczać, jeszcze gorzej i brzydziej zobojętnieć na bratnie łzy; w jednym i drugim razie opadają ręce przed wyczerpieniem ostatka sił. Ale chrześcijanin nie ma prawa do zwątpienia, bo w Boga wierzy – a naród nie ma prawa do opuszczania rąk przed wyczerpieniem ostatka sił, bo jakżeż często w dziejach ten właśnie ostatek sił był ocaleniem.

Chyba ślepy nie widzi, że to ołowiane niebo zwiastuje burzę, w której wiele się zmieni i wiele zginie – a to tylko ocaleje, czemu Bóg rękę podaje. Dla nas Polaków, których imię jest dzisiaj piętnem wyjmującym z pod prawa ludzkości, to powinno być i jest otuchą, że nie cierpimy dzisiaj jako buntownicy, rewolucjoniści, socjaliści, ale widocznie – mimo wszelkich zaprzeczeń prześladowców – jako katolicy, związani z tym, czego burze nie obalają; spełnia się w nas słowo księcia Apostołów: *A żaden z was niechaj nie cierpi jako mężobójca, albo złodziej, albo cudzego pragnący; jeśli zaś jako chrześcijanin, niech chwali Boga w tym imieniu* (1).

Jako katolicy, widzimy także dokoła zachmurzone niebo – ale już na tym niebie nie brak jasnych punktów, dla każdego oka widzialnych. Między innymi pociechami, jakie Opatrzność na te "dni złe" zachowała dla krzepienia i podnoszenia zgnębnionego ducha, jest jedna – na którą obecnie zwrócić uwagę chcemy – jest to słowo prawdy, wypowiedane w naszych czasach z taką powagą, jasnością i zwycięską siłą, jak może od wielu wieków nie słyszano. Patrzymy dziś ze zbolałym sercem, może i z przestraczem, na te saturnalia ducha gwałtu i ducha kłamstwa, urągające prawdzie; ale też mamy za dni naszych takich papieży, jak Pius IX i Leon XIII, którzy raz po raz, z nieporównaną potęgą słowa, bez żadnej bojaźni ludzkiej, gromią wszystkie błędy, piętnują wszelkie bezprawia i prawdę jawną i promienną wysoko wobec całego świata trzymają – *columna veritatis*. Mamy taki episkopat, który nie szermuje mieczem, jak w średnich wiekach, nie oddaje się dworactwu i

przepychowi, jak za odrodzenia, nie zasadza swej ambicji na niezależności od Stolicy Piotrowej, a zawisłości od tronów monarszych, jak od Ludwika XIV do Józefińskich czasów; – ale stoi twardo przy obowiązku pasterskim; głosi powierzona sobie prawdę i z kazalnicy i w prasie i w parlamentach i przed sądami i w więzach; poczuwa się do sądenia wszystkich wielkich zagadnień, jakie ludzkość obchodzą, z filozofii czy z polityki, z historii czy z nauki społecznej, o nich wszystkich głos podnosi, z podwójną powagą pasterstwa i uczoności; wyklina po imieniu przewrotne pisma, a wznieca i zasila dobre; staje często w pierwszym szeregu walczących z fałszywą nauką; a głosząc w ten sposób prawdę całemu światu, sam stoi jak jeden mąż, niebysiałym dotąd w historii przykładem, przy najwyższej Stolicy prawdy, począwszy od aklamacji bulli *Ineffabilis* o Niepokalanym Poczęciu, aż do tego chóru dzieków i uznań, który powitał ostatni list papieski w sprawie kardynała Pitry – i dotąd jeszcze nie przebrzmiał. Mamy wreszcie, przy takich papieżach i takim episkopacie, całe zastępy świeckich synów Kościoła, prawych katolików, którzy prawdę od Pasterzy podawaną, równie śmiało i głośno wobec świata powtarzają, bez tych ogródek i zastrzeżeń, jakich w wieku Woltera sami obrońcy prawdy używali, którzy bronią jej nauką wobec fałszywej nauki, zastawiają wymową wobec przewrotnej polityki, zatwierdzają czynem i poświęceniem wobec niewierzących w szczerłość przekonań, którzy wreszcie za cel życia i najszczytniejszy z zawodów obrali sobie być, w różnych stanach swoich, sługami prawdy. Daleko – powtarzam – trzeba się cofnąć w dziejach ludzkości, żeby znaleźć epokę w której by prawda tak się zatwierdzała jak dzisiaj.

Gołosłowny to może tryumf w oczach niejednego. Ale nie; tryumf duchowy nie jest gołosłownym. Na jakież to duch gwałtu nie zdobywa się sofizmy, żeby jakimkolwiek płaszczykiem słuszności pokryć swoje bezprawia! Widać, że mu grunt sumienia ludzkości potrzebny jest do ustalenia swego dzieła. Otóż głos prawdy odbiera mu z pod nóg ten grunt sumień i przekonań ludzkich, bez którego nic trwałego w ludzkości się nie stawia. Ten głos prawdy sprawia, że w łonie tego gruntu nie zamiera, lecz owszem kiełkuje ten Boży posiew sprawiedliwości, który po każdej zimie dziejowej umają niwę chrześcijaństwa. W kim ta prawda Boża żyje, ten ma najrealniejszy zadatek żywotności – *Etiamsi mortuus fuerit, vivet*.

Tymi ostatnimi czasy – co właśnie dało mi powód do powyższych uwag – dwa razy ten głos prawdy przemówił uroczyście: przez usta episkopatu Niemiec, zgromadzonego we Fuldzie i przez usta episkopatu Austrii, zebranego w

Wiedniu. Oba te przemówienia mają niepospolite znamiona pasterskiego słowa, znamiona wiecznotrwalej prawdy i stosowności do potrzeb chwili.

W początkach kulturkampfu, pamiętamy, marzyli politycy o ryczałtowym oderwaniu Kościoła katolickiego w Prusiech od Stolicy Piotrowej. Starokatolicyzm, przy pomocy nauki, patriotyzmu, skarbu pruskiego i żandarma, miał się stać kościołem narodowym dla katolików niemieckich. Ale ten nieomylny, od Boga dany ludowi instynkt katolicki, ta *unctio*, o której mówi św. Paweł, zniweczyła ten zręczny i po ludzku mądrze obmyślany zamach. Dziś jego sprawcy wstydzą się o nim wspomnieć. Nie mogąc tedy katolików oderwać od węgielnego kamienia ryczałtem, usadził się prześladowca na ich rozdzielanie. Długi czas wszystkie pociski prawodawstwa i administracji, wszystkie krzyki płatnej prasy uderzały na biskupów i kler; świeckich jako tako oszczędzano, zarzucając im tylko uległość dla pasterzy. Gdy i to nie pomogło, nagle zwrot w taktyce kulturkampfu: dla biskupów względy, prasa ich raz po raz pochwała i wymawia, ale wszystkie gniewy padają na świeckich szermierzy Kościoła, na centrum, na gazety katolickie. Świeże zajście paderbornskie – tj., że wikariusz generalny Paderbornski wydał okólnik, zalecający kandydatom stanu duchownego, żeby stosowali się w studiach do pewnych wymagań praw majowych – zostało najniesłuszniej w tym duchu wyzyskane. Upatrywano w tym wypadku dowód, że niektórzy przynajmniej biskupi szukają *modus vivendi* z prawami majowymi; między samymi biskupami usiłowano rozdwojenie wywołać, lub przynajmniej rozgłosić. Tłumaczenia się i zaprzeczenia samego wikariusza Paderbornskiego nie pomagały; gazety rządowe powtarzały swoje. Na to Biskupi pruscy nie mogli dać lepszej odprawy, jak gromadząc się u grobu św. Bonifacego i wydając wspólny list, żywy dowód ich jednomyślności.

Ponieważ prześladowca usiłuje rozdwoić, Biskupi zaczynają od zatwierdzenia jedności. Przypominają, że przed 11 laty, na początku tej walki o wiarę, poprzednicy ich podobnie napominali swój lud do jedności i zarazem dają temu ludowi wspaniałe i rzewne świadectwo, że wśród najcięższych przygód wiernie w tej jedności wytrwał.

"«Dotąd trzymaliście się swego Kościoła w jedności, stałości i wierności, szczerze połączeni z Biskupami i ze skałą Piotrową. Za to wyrażamy wam jeszcze raz w imię Jezusa Chrystusa uznanie i podziękowanie». Tymi słowy do was, kochani diecezjanie, przemówili przed 11 laty, wasi najwyżsi Pasterze. Z tego samego miejsca świętego, z którego oni niegdyś w stanowczej godzinie te słowa do was wyrzekli, od grobu św. Bonifacego, my je dzisiaj powtarzamy po upływie dziesięciu lat, pełnych ofiar i cierpień, pełnych też i dowodów świętej miłości i wierności.

Kochani współbracia, drodzy katolicy! Pozostaliście wierni swemu Zbawicielowi i swemu świętemu Kościołowi katolickiemu. To świadectwo dajemy wam, my od Boga dla Was ustanowieni Pasterze wobec wszystkich prawowiernych katolików; i to świadectwo ma pozostać zaszczytnym pomnikiem aż do końca świata. Z powodu wierności waszej wielbimy przede wszystkim Boga, którego wszechmocnej łasce ten cud zawdzięczamy, cud, na którego widok samo niedowiarstwo wyznać byłoby zniewolone: *Od Pana się to stało: a jest dziwno w oczach naszych.*

Sam Zbawiciel świata, Boski Biskup dusz naszych, którego arcykapłańska modlitwa nigdy nie ustaje u tronu Ojca niebieskiego, wybłagał wam i nam te bogactwa łaski. Wiecie bowiem, o co prosił przed męką swoją: *Ojcze święty, zachowaj je w imię Twoje, któreś mi dał: aby byli jedno jako i my! A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą w mię, aby wszyscy byli jedno, jak Ty Ojcze we mnie, a ja w Tobie: aby i oni w nas jedno byli, aby uwierzył świat, iżes Ty mnie posłał.*

Tak Zbawiciel za nas i za was się modlił, tak modli się jeszcze ciągle, a te błagania Boskiego Serca Jezusowego nigdy nie pozostaną niewysłuchane. Jako niegdyś nad grobem Łazarza, tak też zawsze może się chlubić Pan: *Jać wiem Ojcze, że mnie zawsze wysłuchiwasz. Lecz dziś możemy szczególniejszym sposobem głos swój połączyć z głosem błogosławionego Odkupiciela: Dziękuję Ci, żeś mnie i teraz wysłuchał, aby wszyscy wierzyli, iżes Ty mnie posłał.* Tak, mili współbracia, drodzy katolicy! cudownie Pan Was pokrzepił. – Statecznie odparliście wszelkie pokusy, jakie do Was przystępowały, aby Was zbić z drogi obowiązku, mężnie znieśliście ciężkie, gorzkie cierpienia, jakie Bóg na Was zesłać postanowił. Staliście się widowiskiem dla aniołów, dla ludzi i dla świata, widowiskiem takim stał się też Kościół w naszej ojczyźnie. Otośmy mocno ze sobą skojarzeni; skojarzeni wierni ze swymi prawowitymi pasterzami we wierze i miłości; skojarzeni są Pasterze pomiędzy sobą w słowie i uczynku ku niewzruszonej zgodzie; skojarzeni jesteśmy wszyscy z najwyższym Pasterzem, któremu Chrystus Pan powierzył swą trzodę".

Ale ciesząc się i umacniając na duchu widokiem tej jedności, z drugiej strony Biskupi spoglądają z boleścią na więzy, jakimi skrepowano ich pasterskie ręce, w chwili, kiedy lud wierny, powierzony ich pieczy, narażony jest na najgroźniejsze niebezpieczeństwa moralne i najwięcej od nich potrzebuje ratunku i duchownego posiłku. Nie podobna było silniej napiętnować i wymowniej potępić praw majowych, nie można było potężniej rozgromić intryg i zarzutów, jak tym uroczystym aktem wszystkich pasterzy dusz, łącznie świadczących, że te prawa krzywdzą dusze w ich potrzebach religijnych i moralności ich szkodę wyrządzają (2).

"Niebezpieczeństwa, jakie wam i zbawieniu waszemu grożą – mówią Biskupi – wzrastają z każdym dniem, a my, wasi najwyżsi Pasterze, nie jesteśmy w możności was obronić, chociaż tego w pieczołowitości pasterskiej najgoręcej pragniemy. Dorastająca młodzież wystawiona jest podczas swego wykształcenia na wrażenia, które tylko mogą obrażać uczucia katolickie, wątpliwości przeciwko wierze w młodzińskich sercach zasiewać i czystość serca zatruwać; a my nie możemy temu zapobiec, ażeby te niebezpieczeństwa nie otaczały naszej młodzieży chrześcijańskiej. – Nie możemy również zapobiec, żeby przyjmowanie Sakramentów świętych i uczestniczenie w publicznym nabożeństwie nie było ograniczone. Tysiące ludzi, którzy w służbie wciąż wzrastającego przemysłu pracują, pozbawieni są w rzeczy samej środków łaski, której najwięcej potrzebują. Mnóstwo robotników garnie się po całotygodniowej ciężkiej pracy do konfesjonałów, ażeby przynieść ulgę uciśnionemu sercu, ażeby w cierpliwości i uległości chrześcijańskiej się pokrzepić i nowe powziąć postanowienia; atoli nic nie uzyskawszy, muszą wracać do domów, bo zastają konfesjonały puste, albo też tak obłożone, iż wyrzec się muszą nadziei dostąpienia tej łaski: a my nie możemy dopomóc, nie możemy zapobiec temu, żeby z czasem nie odstręczyli się od Boga i nie zapomnieli Jego przykazań, bo nie pożywają pokarmu życia w Komunii świętej, bo słowo Boże i opowiadanie Ewangelii świętej z trudnością do nich dochodzi; skoro zbyt mała jest dzisiaj liczba kapłanów, do ich duchownej obsługi, a zakonnicy, którzy niegdyś z gotowością do wszelkiej pomocy zwiedzali nasze gminy, obecnie są na wygnaniu.

Są to tylko dwa rysy cierpień Kościoła w naszych czasach; gdybyśmy nader smutny obraz terażniejszości chcieli całkowicie przedstawić, musielibyśmy na każdym polu życia chrześcijańskiego podobne skargi i żale zawodzić, które by naszą obawę i troskę o przyszłość aż nadto usprawiedliwiły".

Po tym majestatycznym świadectwie, jakżeż uroczyście i rzewnie podnoszą ci Pasterze prześladowani swe dłonie więzami obciążone, żeby błogosławić – i żeby samym widokiem tych więzów owieczki swoje do wytrwania zapalić! Im samym przypominają się w tej chwili czasy pierwszych bojów chrześcijaństwa i wielka postać Ignacego z Antiochii staje im na myśli, jako wzór i zachęta.

"Im groźniejsze są niebezpieczeństwa, im więcej Kościół doznaje przeszkód do niesienia pomocy w tej niedoli dusz, która nas otacza, tym usilniej upominamy was w wiernej i szczerzej miłości: niechaj gorliwość wasza wzmagą się coraz więcej i niechaj zastąpi to, czego my dokazać nie jesteśmy zdolni. Czujemy dotkliwie, że nam jeszcze są związane ręce, które by na was hojność Boskiego błogosławieństwa nader chętnie zlewały. Lecz, tak ze świętym Biskupem i męczennikiem Ignacym mówimy: «Same te pęta, które nosimy, wołają na was: stójcie mocno i wytrwajcie wiernie w nieosłabionej jedności i wspólnej modlitwie»".

Na koniec odzywa się w dostojnych Biskupach wiecznie macierzyńskie serce Kościoła: wśród tylu niebezpieczeństw, od których trzeba się bronić, tylu niedoli i potrzeb, którym trzeba zaradzać, jedną tylko rzecz w szczególności, z błaganiem i zaklinaniem polecają wiernym: żeby katolickim wychowaniem ocalili dziatwę:

"Lecz z mnóstwa trosk i obaw naszych jedną przynajmniej sprawę polecamy wyraźnie, kochani współbracia i diecezjanie, waszej szczególniejszej pamięci. Zaklinamy was na miłość Jezusa Chrystusa, nie zaniedbujcie starania o dziatki wasze. Wiecie, o czym każdy dzień jaśniej nas przekonuje, że cała przebiegłość i złość piekielna okazuje się w tysiącnych środkach pokus, czyhających na zgubę młodzieży. Najświętszym waszym obowiązkiem jest, kochani współbracia, żebyście stanęli na straży zagrożonych dusz dzieci waszych; wszelkie wasze prace i troski będą daremne, będą bez błogosławieństwa Bożego, jeżeli Boskiemu Zbawicielowi nie zachowacie dzieci waszych. A wy, kochani rodzice, pamiętajcie, że kiedyś Pan, gdy przed Jego sądem staniecie, zażąda na powrót od was dzieci, które wam powierzył. Cóż Mu w onej strasznej chwili odpowiecie, jeśli z winy albo z niedbałości waszej dusze dzieci waszych pozbawione będą wiecznego zbawienia? Pamiętajcie więc na ciężką odpowiedzialność i zabezpieczajcie własne zbawienie przez zabezpieczanie ile jest w waszej mocy zbawienia dzieci waszych.

My zaś prosimy Boga gorąco, ażeby rodziców i dziatki wszechmocną ręką prowadził i bronił i żeby, gdzie staranie ludzkie nie jest dostatecznym, odwracał grożącą zgubę. Oby Boski Pasterz dusz naszych pobłogosławił te słowa nasze, które dziś do was zwracamy, i oby dla nich miłościwie w sercu waszym urodzajną ziemię przygotował! Kończymy tym upomnieniem, które przed jedenastu laty wam z tego tu miasta dali wasi najwyżsi Pasterze: «Stójcie mocno w świętej wierze katolickiej, w miłości i wierności ku Kościołowi świętemu. Cierpcie i znoście raczej wszystko, aniżeli byście mieli w czymkolwiek zaprzecić się Kościoła, albo też Jego nauki». Błogosławieństwo wszechmogącego Boga, Ojca i Syna i Ducha Świętego, niech zstąpi na was i będzie z wami po wszystkie czasy. Amen".

List ten, przez wszystkich, nawet nieobecnych na zjeździe Biskupów pruskich podpisany, "uderzył jak grom z nieba – tak się wyraził o nim Schorlemer Alst na wiecu monasterskim: – zmiażdżył wszystkie intrygi nieprzyjaciół, oraz padł jak rosa ożywcza na serca katolików". Odtąd już niemożliwe są matactwa, wykręty, pozory rozdwojeń: trzeba przyznać, że się jest prześladowcą religii katolickiej i wiedzieć, że się ma do czynienia z sumieniem 15 milionów, stojących jak jeden mąż.

Tak przemawiają Biskupi w erze prześladowania. W innych znajdują się warunkach Biskupi Austrii w Wiedniu obradujący. Pod berłem rakuskim, z rządem od 6 lat konserwatywnym, widzą Kościół w pokoju względnie największym w Europie, hierarchię w normalnej sytuacji, rozwój nieskrępowany kościelnych instytucji. Ale oko pasterzy nie łądzi się tą powierzchowną pomyślnością; nie od tego są oni biskupami, żeby tylko zewnętrznego ładu i swobodnego ruchu kółek w hierarchicznym ustroju doglądać. Jako stróże dusz odpowiedzialni, wiedzą oni, że kiedy nieprzyjaciel zewnątrz na Kościół miotać się nie może, tym usilniej wówczas skrada się wprost do dusz, by je truć tysiącnymi sposoby, jadem niewiary i występku. Dlatego, korzystając z dni pokoju, rozpatrują się w stanie dusz powierzonej sobie części owczarni Chrystusowej, i z pasterską istnie powagą i śmiałością, wypowiadają słowa prawdy, które ranią może serce goryczą tej prawdy, lecz oraz krzepią i leczą je, mocą jej wypowiedzenia.

Osnową tego listu pasterskiego jest napomnienie Chrystusa, (Mt. XVI), żebyśmy zwracali uwagę na *znaki czasów* w duchowym porządku, tak samo, jak po znakach w powietrzu umiemy rozpoznawać nadchodzącą burzę lub pogodę. Otóż znaki czasu niniejszego, mimo obecnej ciszy, przedstawiają się Biskupom, jako "smutne, groźne, a nadto widocznie zwiastujące burzę".

Na pierwszym miejscu, między tymi znamionami złego stawiają pasterze nasi, nie rozkiełzanie namiętności antysocjalnych, nie zubożenie proletariatu, nie nawet upadek moralności, ale podkopanie tego, co jest prawdziwym fundamentem życia moralnego i doczesnej nawet pomyślności chrześcijańskich społeczeństw – podkopanie wiary.

"Pomiędzy tymi *znakami czasu* w pierwszym rzędzie wymienić należy daleko rozszerzony brak wszelkiej wiary. Ileż to niezliczonych tysięcy znajduje się nawet pomiędzy tymi, którzy w imię Zbawiciela świata ochrzczeni zostali, a nawet pomiędzy katolikami, którzy zasadniczo lub też faktycznie od chrześcijaństwa się odłączyli? Iluż nie wzięło sobie za hasło bojowe: *Nie chcemy, aby ten Chrystus panował nad nami?* (3) Nie tylko, że zaprzeczają największej tajemnicy wiekuistej miłości, Wcieleniu Syna Bożego i dokonaniem przezeń dzieła Odkupienia, lecz niedowiarstwo dni naszych idzie tak daleko, że zaprzeczane bywają same prawdy wynikające z rozumu, jako to istnienie Boga ponadświatowego, Stwórcy i Pana, duchowość i nieśmiertelność duszy, a zatem i sprawiedliwość wiekuista i zapłata na tamtym świecie. A to niedowiarstwo zamiast cofać się ze wstydem do swoich kryjówek, występuje otwarcie z zuchwałością i z pychą, aby to wszystko, co dotąd było dla człowieka świętym, wyszydzić, zbluźnić i zwalczyć. Na każdym polu wydobywa rzekoma umiejętność broń, aby na Chrystusa i

Kościół uderzyć... Wszystkie siły łączą się razem, rzekoma umiejętność, sztuka i prasa, wszystko działa wspólnie, aby zaczepiać wiarę i wprowadzić niedowiarstwo do najodleglejszej nawet chaty".

Nie we wszystkich krajach zarówno grasuje to niedowiarstwo, zwłaszcza sekciarskie i propagandę czyniące; w Galicji mianowicie mało go znać. Ale jakżeż wielu ludzi u nas, co mienia się religijnymi dlatego, że religię w ogólności szanują, że uznają w niej potrzebę ludzkości, filar państwa, warunek życia naszego narodu; – ale nie widzą w niej prawdy bezwzględnej od Boga objawionej, nie uznają w niej obowiązku bezwzględnego względem Boga, nie rozumieją, że religia z istoty swojej wymaga wiary i praktyki, nie dlatego, że dogadza uczuciom lub interesom ludzkości, ale dlatego, że jest sama w sobie prawdą i obowiązkiem najwyższym – a w następstwie dopiero wszystkiemu innemu, i uczuciu i rozumowi i ojczyźnie i państwu służy: *pietas ad omnia utilis*. I przeto o tyle tylko trzymają się katolicyzmu, o ile wiążą ich z nim tradycje familijne lub narodowe, lecz w ogóle dla wszystkich wyznań jednakowy mają szacunek, o ile w nich upatrują element moralny i konserwatywny. Otóż i do tych zwracają się Biskupi i mówią im, żeby się nie łudzili mniemaniem, że są katolikami. Mogą oni nawet w danym razie służyć zewnętrznie sprawie katolickiej, ale sami dla siebie są równie bez religii i równie pożałowania godni, jak ostatni bezwyznaniowcy.

"Nie o wiele lepszą, jak zupełne niedowiarstwo jest i obojętność w wierze, stawianie wszystkich religij na równi czyli indyferentyzm. W naszym czasie ubogim w wiarę rozszerzyło się po wszystkich klasach społeczeństwa, mianowicie zaś w tak zwanych stanach wykształconych, mniemanie, że na religijnej wierze i jej treści mało zależy; rzeczą główną, mówią, jest zachowanie się moralne. Jeżeli człowiek zachowuje się względem bliźniego uczciwie i dobrze, jeżeli obowiązki swoje jako obywatel państwa wypełnia wiernie, nie idzie wtedy o jego poglądy religijne. Cóż rzeczenie wierni Katolicy na takie zasady, głoszone dzisiaj w rozmowach, po gazetach i w książkach w sposób najjawniejszy?".

Czymże gromią Biskupi ten indyferentyzm? W pierwszym rzędzie tym, że Bogu objawiającemu ci ludzie nie wierzą; w dalszym dopiero następstwie tym, że i moralność i porządek społeczny, o który dbają, nie dadzą się bez fundamentu wiary ustalić.

"Bóg posyła na świat swego jednorodzonego Syna jako światłość świata, jako jedynego nauczyciela ludzi, jako ich Odkupiciela i Wybawcę od grzechu, od nędzy i śmierci, jako Założyciela Kościoła do sprawowania dalszego dzieła Odkupienia i oto

ma być rzeczą obojętną, czy się naukę tego Posłannika Boskiego przyjmuje lub nie przyjmuje, czy się uczestniczy lub nie uczestniczy w Jego dziele Odkupienia, czy się poddaje Jego Kościołowi, lub się Mu odmawia wiary i posłannictwa? Czyż indyferentyzm taki nie jest wzgardzeniem religii Jezusa Chrystusa, krzyczącą niewdzięcznością względem Zbawiciela? Zaprawdę! obojętność względem wszelkiej religii, stawianie na równi religij wszystkich, mieści już w sobie i niedowiarstwo. Albo czyż nie jest to niedowiarstwem, jeżeli Bóg kazał ci się trzymać Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła, a ty odpowiadasz: nie! wszystkie religie są sobie równe!?

Główną rzeczą, mówią, jest postępowanie moralne. Rozchodzi się tylko o to, co ma być rozumiane przez postępowanie moralne. Jeżeli w pojęciu moralności zamknie się to wszystko, co pod tym pojęciem rozumie i czego wymaga religia chrześcijańska i Kościół święty, to w takim razie moralność prawdziwa bez wiary i poza wiarą rozwijać się nie może. Budowa moralności wzniesioną być może jedynie tylko na fundamencie wiary. «Wiara, tak uczy Kościół, jest początkiem, fundamentem i korzeniem sprawiedliwości» (4). *Sprawiedliwy żyje z wiary* (5). Bo wiara stawia nie tylko wymagania, ale i daje potrzebną siłę i nadnaturalną łaskę do moralnego działania; a bez wiary moralność nie ma żadnego oparcia ani żadnej podstawy. Wprawdzie, jeżeli moralność sprowadza się do pewnej szczupłej miary przyzwoitego zachowania się i poczucia sprawiedliwości względem bliźniego, z wykluczeniem wszystkiego, co się ustawom państwowym sprzeciwia, to postępowanie takie dalekie jeszcze od prawdziwej moralności – może być i bez wiary; ale i to tylko przy dobrym usposobieniu i przy dobrym wychowaniu, w położeniu i w okolicznościach szczęśliwych. Czymże jednak i ta szczupła miara moralności będzie, jeżeli tych warunków braknie, lub gdy na człowieka burze pokus uderzą, gdy przyjdzie nędra, ubóstwo i nieszczęścia, gdy na widok bogatych i szczęśliwych obudzi się namiętna nienawiść i zazdrość? Jakże długo oprze się siła moralna człowieka bez hamulca wiary? Czas, doświadczenie, codzienne objawy stanu rzeczy, dają wymowną i niezbitą odpowiedź na to pytanie. Rzućcie okiem na niektóre warstwy naszego społeczeństwa, które się wyzuły z wiary! Co za rozpasanie bez wszelkich granic, zdziczenie i zgnilizna moralna w tych klasach ludności!... Dynamit i petroleum są dla nich bronią dozwoloną, aby wszystko co istnieje z gruntu obalić".

Napiętnowawszy w ten sposób niewiarę, wylicza następnie list pasterski inne złowrogie znaki czasu, "które z jednej strony są skutkami niedowiarstwa i obojętności we wierze, z drugiej przyczyniają się jeszcze do większego osłabienia i zniszczenia wiary". Tu występuje najprzód ów szal używania, plaga dzisiejszych społeczeństw a zwłaszcza warstw zamożniejszych, która mianowicie w Austrii część klas wpływowych opanowała, i do służby kraju, a tym bardziej do życia chrześcijańskiego uniezdolniła.

"Pomiędzy owymi znakami czasu, góruje panujący tak ogólnie praktyczny materializm, to jest ten zmysł światowy, podług którego usiłuje człowiek zaspokoić swój popęd do szczęścia jedynie tu na ziemi, w tym krótkim okresie czasu, który mu wymierzony jest pomiędzy kolebką a grobem, jak gdyby po śmierci nie miał się już czego spodziewać, ani też obawiać. Zmysł ten ziemski nie zna nic innego, prócz *pożądliwości oczu, pożądliwości ciała i pychy żywota* (6). Człowiek zmysłowy nie chce niczego innego tutaj na ziemi, jak tylko posiadać, błyszczeć i używać. Stąd to gonienie i to ubieganie za używaniem i za przyjemnościami w sposób przechodzący wszelką miarę i posuwający się aż do przełamania wszelkiej zapory. Równym krokiem z żądzą używania idzie także chciwość, jako usiłowanie do prędkiego i obfitego nagromadzenia środków, czy to w sposób dozwolony czy niedozwolony, ku zaspokojeniu zmysłu używania. Jako konieczny skutek żądzy używania schodzi się z tym dziś i zbytek, o jakim przed kilkoma dziesiątkami lat nie miano i wyobrażenia. Chcąc mieć wszystko, co zmysłom pochlebia, nie szczędzi się pieniędzy i kosztów, nawet, gdy już grozi straszidło zupełnego zubożenia. Jednym słowem: co owi rozkosznicy dawnych czasów u mędrca wyrzekli: *Pójdźcież, a używajmy dóbr niniejszych, a zażywajmy rzeczy stworzonych prędko jako w młodości... chodźmy w wieńcach różanych, póki nie uwiędną, żadna łąka niech nie będzie, której by nie miała przejść rozpustność nasza* (7), to stało się dziś hasłem czasu... Jakże oplakania godnym, jak brzemienym w następstwa jest taki obłęd! jakie zapoznanie prawdziwego przeznaczenia człowieka! Głosi się dziś tyle «o godności człowieka» i «o godnym człowieka bycie»; a może nigdy nie szanowano mniej godności ludzkiej ile obecnie. Bo czyż można było więcej zdeptać godność człowieka, jak gdy mu się zaprzecza jego wyższego przeznaczenia i jedynie na używanie znikomych tego życia ziemskiego rozkoszy skazuje – jak gdyby miał skończyć jak zwierzę?".

Wszelako Biskupi nie tylko narzekają na to moralne obniżenie, lecz wytykając dwa następne znamiona upadku, podają zarazem w ich przeciwieństwach prawdziwe dźwignie do podniesienia jednostek i społeczeństw.

"Pan w miłosierdziu swoim życie nasze otoczył siedmiu Sakramentami, jakby siedmioramiennym strumieniem łask. Na wszystkich ustępach naszej ziemskiej pielgrzymki od kolebki aż do grobu, postanowił odpowiednie środki łaski, ustanowił także uroczystą pamiątkę swej śmierci, najświętszą ofiarę Mszy świętej, polecił na koniec modlitwę nieustanną (8) jako środek szczególnie skuteczny do rozwoju duchowego życia. Ale jakże wielu katolików niedbałych jest na te zarządzenia Pańskie, unika ich i pogardza nimi! Jak bardzo tyczy się to i świętych Sakramentów! Jak mało jest takich, którzy rozumieją czym jest Msza święta! Jak duch modlitwy i w sercach i w domach chrześcijan zagina! A tak bez używania środków łaski, bez ćwiczeń religijnych życie wiary musi zwiędnąć i na koniec uschnąć. Ludzie tego

rodzaju, jeżeli jeszcze nie są niedowiarkami, muszą się stać nimi koniecznie. Mili wierni katolicy! prosimy i zaklinamy was z pełni naszego serca, nie zaniedbujcie ustanowionych dla waszego zbawienia, środków uświęcenia...

W ścisłym związku z przytoczonymi dotąd objawami czasu jest także, nad czym ubolewamy głęboko, coraz to bardziej wzrastające znieważanie niedzieli i dni świątecznych. Jakże daleko doszło już w tej mierze! W wielu miejscowościach, osobliwie zaś we większych miastach, zaledwo znana jest różnica pomiędzy dniami roboczymi a świątecznymi. Przemysł i handel odbywają się w dniach Bogu poświęconych, i to najwięcej w przedpołudniowych godzinach, tak samo, jako i w dniach powszednich. Sklepy różnego rodzaju stoją otworem, rzemieślnicy wykonują swą zwykłą i to hałaśliwą pracę, nieraz w pobliżu samych kościołów. Wykonują się nawet publiczne budowy nierzadko i wtenczas, gdy praca w dniu owe mogłaby być bez wszelkiej szkody przerwana. Ruch na kolejach i na parowcach bywa w niedzielę jeszcze więcej ożywiony jak kiedy indziej, choć przecież do pewnego stopnia mógłby być ograniczony. Są nawet okolice, w których wieśniacy bez wszelkiej obawy pracują w polach, ku coraz to większemu zgorzeniu, choć nie ma do tego potrzeby. Obyście, Najmilsi w Panu, na serio rozważyli skutki, jakie z tych i innych pogwałceń niedzieli wypływają. Bądźcie przekonani, że na takich zakazanych w niedzielę robotach nie spoczywa błogosławieństwo Boże. A choć Bóg nie zawsze zaraz wymierza za to pogwałcenie karę, to chrześcijanie nie powinni przecież zapominać o dawniejszych groźbach: *Jeżeli pogwałcicie me Sabaty, nawiedzę was prędko ubóstwem. Próżno siać będziecie, bo dam wam niebo z wierzchu jako żelazo, a ziemię miedzianą. Susza spali urodzaje wasze i grad je wyniszczy. Ogień przyjdzie na domy wasze i zniszczy wszystko coście zebrali* (9). Uznali to i wypowiedzieli już przed stu laty przywódcy rewolucji francuskiej, że zniesienie święcenia niedzieli najprędszym już i najskuteczniejszym środkiem stawienia przeszkody wykonaniu obowiązków religijnych i na wykorzenienie chrześcijańskiej wiary. *Synowie ciemności roztropniejsi są w rodzaju swoim od synów światłości...*"

Na piątym i ostatnim miejscu między znakami złego wymienia list pasterski tę złowrogą waśń między narodowościami w państwie austriackim, która w niektórych stronach do zgoła niechrześcijańskiego rozgoryczenia doszła.

"Kto miłość swego szczepu tak wysoko stawia – mówią uroczyście Biskupi – że aż nienawidzi narody inne i nimi pogardza, waśnie i kłótnie pomiędzy nimi roznieca, kto w pierwszym rzędzie nie widzi w bliźnim swym człowieka odkupionego przez Chrystusa Pana, lecz tylko narodowego przeciwnika, ten nie myśli już więcej i nie działa w duchu chrześcijanina, albowiem narodowość nad wiarę katolicką stawia. – I przytaczając słowa Biskupów Austrii z roku 1849, dodają: – «Przez samolubstwo

zamienia się zdrowa miłość ojczystych dziejów, swojego języka i odziedziczonego obyczaju, w szal gorączkowy, który widząc śmiertelnego wroga w każdym inaczej myślącym sąsiedzie, swój własny dom podpala, aby zniszczyć mieszkanie sąsiada. Nie oznacza to postępu, o którym oni mówią, jest to raczej opłakania godny powrót do ciemnego barbarzyństwa pogańskich czasów; narodowość staje się cielcem złoty, a jego cześć bałwochwalcza w żarze rozkiełzanych namiętności wyradza się zbyt często w zwierzęcą rasową walkę, będącą hańbą ludzkości i obrzydliwością w oczach Boga». Wszak wszyscy jesteście dziećmi tego samego Ojca w niebie i wspólnej nam matki Kościoła. Wszyscy, jakkolwiek w różnych językach do jednego modlicie się Boga, wszyscy odkupieni jesteście przez tego samego Jezusa Chrystusa i uświęceni jesteście tym samym Duchem Świętym: *Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich* (10). W tym wysokim zjednoczeniu nie mają różnice narodowościowe żadnego większego znaczenia... *Starajcie się przeto, upominamy Was z Apostołem, zachować jedność ducha w związce pokoju*" (11).

Scharakteryzowawszy w ten sposób śmiałymi i trafnymi rysy moralne choroby, grasujące w społeczeństwie, ich pasterskiej pieczy poruczonym, Biskupi wskazują następnie "dwie drogi, dwa środki, którymi przeważnie ta zaraza po kraju się szerzy, ażeby ostrzec przed nimi wiernych", mianowicie lożę masońską i przewrotną prasę.

"Słusznie Ojciec święty Leon XIII, napiętnowawszy zgubną działalność wolnomularzy, potępiwszy ich zasady i dążenia, odkrywając jasno cele do których dążą, stosuje do nich słowa Psalmisty Pańskiego: *Oto nieprzyjaciele Twoi okrzyk uczynili, a którzy Cię nienawidzą, wynieśli głowę. Przeciw ludowi Twemu radę złośliwą wymyślili, i spiknęli się przeciw świętym Twoim. Mówili: Pójdźcie a wytrąćmy je z narodu* (12)... I w rzeczy samej starają się oni bezkarnie i słowem i pismem i wykładami po katedrach, podstawę Kościoła zburzyć nie oszczędzając ani praw Jego, ani nie uwzględniając posłannictwa danego Mu od Boga. A na Stolicę Apostolską i na rzymskiego Papieża podwajają oni teraz swoje napaści. To, co zwolennicy tej sekty już dawno pomiędzy sobą ukartowali, wypowiadają dziś otwarcie: «Potęga Papieży musi być złamaną, Papiestwo samo musi być wygładzone z tej ziemi». – Cóż rzeciecie na to, Katolicy; jeżeli przy takich knowaniach wolnomularstwa przeciwko katolikom i przeciwko Kościołowi, pełno jeszcze w ich ustach miłości, tolerancji i braterstwa? Czyż im na ślepo zaufacie, czy z narażeniem siebie samych i najświętszego dobra dusz naszych, dacie się zwabić w ich sidła?

Ale, najmilsi, prócz tych, którzy noszą wolnomularskie oznaki, jest jeszcze wielka liczba takich, którzy duchem z lożą spokrewnieni ich zasady dzielą i czynnie są z nimi połączeni. Ilość tych z nimi połączonych pomocników, przewyższa u nas nawet liczbę samych braci do loży należących. Wprawdzie sam tajny związek jest wyrazem i

przedstawicielem wszystkich planów i usiłowań mających na celu walkę na zabój z Kościołem w czasach dzisiejszych, ale na jego korzyść pracuje wiadomie czy niewiadomie cała legia innych, duchem mu zupełnie wspólnych. Do nich należy także tych katolików zaliczyć, którzy przeciwko własnemu Kościołowi i jego interesom walczą i przy każdej sposobności stają po stronie nieprzyjaciół religii i Kościoła. Wszyscy oni pracują w służbie jako czeladź wolnomularstwa, w zupełnym przeciwieństwie do tego, co Ojciec święty wiernym nakazuje: «Mąż przy mężu zająć niewzruszone stanowisko przeciwko nawale sekciarstwa».

Najsilniejszą dźwignią w ręku łoży i jej pomocników w pracy nad odarciem społeczeństwa z cech chrześcijańskich jest prasa, zwłaszcza periodyczna prasa, to jest złe dzienniki. Już nieraz ostrzegali biskupi swych wiernych przed szkodliwą lekturą. Poczujemy się do obowiązku ponowienia jednomyślnie tej przestrogi, jakby ona z jednych ust pochodziła, i mamy nadzieję, że słowa nasze nie przebrzmiają, jak głos wołającego na puszczy. Ale jeżeli pomimo to znajduje się wielu takich, co wołają czerpać zasady wiary i moralności z zatrutych krynic dziennikarstwa, zamiast gasić swe pragnienie u żywych źródeł prawdy, jeżeli naukę swej religii chętniej biorą z dzienników redagowanych przez żydów i niedowiarków, obdarzając ich bezwzględny zaufaniem, a urząd nauczycielski Kościoła odrzucają; tedy oni samych siebie i tych, którzy z nimi są związani zawiodą do zguby i zginą przez złe skutki własnej przewrotności.

Nasza literatura, w ogóle wzięta, działa rozkładowo na wiarę. Tendencyjnie odciąga ona ludzkie serca od tego wszystkiego, co wyższe i nadnaturalne, a zgina je ku ziemi. Tak samo zgubnie działa prasa pod względem moralnym przez pisma periodyczne, pamflety i książki. Samobójstwo, pojedynek, wiarołomność małżeńska i występki wszelkiego rodzaju uniewinniane bywają godziwie, a nawet w aureoli cnoty przedstawiane. A często w porywającej i olśniewającej formie – trucizna na złotym półmisku. Któż policzy ofiary, które codziennie poddają się Molochowi złej prasy? Kto policzy niewinnych, którzy przez złą lekturę popadli w zupełne zepsucie i odarci zostali ze wszelkiego wstydu, kto policzy tych wszystkich pełnych nadziei młodych ludzi, którzy dawniej żarliwymi byli katolikami, a skutkiem zgubnych czasopism, postradali wiarę i wstąpili teraz w szeregi nieprzyjaciół wiary? Nie łudźcie się ukochani, pod względem niebezpieczeństwa, jakie wam gotuje złe czytanie. Kto czyta to, co jest jadem zepsucia skażone, psuje się sam i mimo woli wciąga do siebie truciznę, w książce albo w gazecie zawartą. *Kto się dotyka smoły, ten się powala* (13). Skoro pod grzechem jest nakazane unikać wszystkiego, co wierze i dobrem obyczajom może być niebezpieczne, to grzechem jest także czytać lub wydawać dzienniki, które takie niebezpieczeństwo mieszczą w sobie. Niepojętą zatem jest rzeczą, jak mogą czytać takie dzienniki i czasopisma nawet dobrzy katolicy i sami kapłani i płacić za nie! Jakże to dozwolonym by być mogło, przyczyniać się do rozszerzania złego? a

któż będzie w stanie przed Bogiem odpowiedzieć za to, że pieniędzmi swymi płacił gazeciarkom za ich szyderstwa i bluźnienie tego, co jest święte? Kościół święty jest przedmiotem najzaciętszej napaści ze strony prasy, a ty płacisz wrogowi haracz i dajesz mu pomoc przeciwko świętej Matce twojej, jedynemu zakładowi twego wiecznego zbawienia.

Zamiast popierać złą prasę, wspomagajcie prasę dobrą. Słusznie mówią, że prasa dobra, ma w obecnym czasie wielką misję. Oddający w dobrej intencji, z miłości do religii i prawdy, w usposobieniu do wyższych ideałów, siły swe na użytek prasy, są w pewnym znaczeniu misjonarzami, tj. zwiastunami prawdy, obrońcami Kościoła i wiary, patronami najwyższych interesów ludzkości. Zadanie ich jest piękne i wielkie. Bo tylko dobra, na gruncie chrześcijańskim oparta prasa, może się stać tamą mocną, naprzeciw prądom ducha czasu i być warownią pewną naprzeciw kłamstwu i zasadom przewrotności. Jej zadaniem jest wyrazić prawdziwe potrzeby ludu i na opinię publiczną w sposób skuteczny wpływ wywierać. Dostyc to niezawodnie powodu, abyście żywą uwagę udzielili katolickiemu dziennikarstwu i je wszelkim sposobem silnie wspierali".

Do tych słów biskupich, potężnych jak rozkaz ojcowski a rzewnych jak błaganie matki, ani słowa dodać nie możemy. Same wszystko mówią. I ten, co ich uporczywie nie posłucha, uchylić musi czoła przed ich mocą i prawdą.

Kończąc swój wspaniały list, Biskupi austriaccy – pięknym trafem, albo raczej objawem tego samego macierzyństwa Kościoła co w Biskupach pruskich przemówiło – przechodzą także na rzecz wychowania dziatwy i młodzieży. Zaczynają od wzniosłego określenia chrześcijańskiej rodziny. Stąd wyprowadzają obowiązek i sposób chrześcijańskiego wychowywania dzieci, w domu, w szkole i po ukończonych szkołach – śmiało przy tym piętnując braki dzisiejszego szkolnictwa w Austrii i dotyczącego prawodawstwa, oraz zatwierdzając swój pasterski obowiązek pracowania nad zmianą tego stanu rzeczy.

"Rodzina jest zawiązkiem i korzeniem społeczeństwa, tak państwowego, jak i kościelnego, jest sama w sobie społeczeństwem w miniaturze. Jakie życie rodzinne, takie i życie społeczne. Chrystus Pan podźwignął życie rodzinne, które w starym pogaństwie wyrodziło się, zepsuło i rozpadło, i uporządkował je według woli Boga. W szczególności zaś nie tylko uregulował małżeńskie pożycie, ale wyniósł nadto małżeństwo do godności Sakramentu, ogłaszając stosunek męża i żony, jako symbol i obraz, mający przedstawiać stosunek Chrystusa do Kościoła i obdarzając stan małżeński właściwą mu sakramentalną łaską. Skutkiem tego nie tylko małżeństwo uzyskało nowy kształt, ale nadto całe życie rodzinne przybrało inny, uświęcony

charakter. Stosunki męża do żony, rodziców do dzieci, pana domu do czeladzi, znacznie zmienione zostały przez chrześcijaństwo. Gdzie duch Chrystusa panuje, tam to życie jest piękne, uporządkowane i tym duchem przesiąknięte. Z głębokim żalem, Najdrożsi, opłakiwać nam przychodzi, że obecnie życie rodzinne pozbawione pod wielu względami charakteru chrześcijańskiego, sprowadzone zostało nieledwo do pogańskiego kształtu. Nie mamy zamiaru roztaczać przed waszymi oczyma tego smutnego i ciemnego obrazu stosunków naszych rodzinnych, bo smutna rzeczywistość w sposób przerażający przedstawia się nam ze wszystkich stron. Zwracamy tylko uwagę, że z pozbawieniem rodziny charakteru chrześcijańskiego, nastąpił i upadek rodziny. Ci, co pracują ustawicznie nad pozbawieniem rodziny znamienia chrześcijańskiego, pracują przez to równocześnie i nad zagładą rodzinnego szczęścia.

Głównym punktem i osią środkową, około którego obraca się szczęście rodziny, jest wychowanie dzieci, jest ten punkt, od którego zawisło szczęście lub nieszczęście rodziny. Całe zaś dzieło wychowania zamyka Paweł święty w dwóch słowach: *Wychowujcie (dzieci) w karności i grozie Pańskiej* (14), pouczajcie je i zaprawiajcie je do chrześcijańskiego postępowania. Obie te rzeczy, pouczanie i wdrażanie do karności podwójnie są potrzebne w naszych czasach, bo dzisiaj dziecko bez gorliwego współdziałania rodziców, ani się dostatecznie nie nauczy, ani do chrześcijańskich praktyk nie wdroży. Znacie wszyscy stan szkół naszych. Nauczyciele nie są zobowiązani ustawami uczyć po chrześcijańsku, ani wywierać na dzieci jakikolwiek wpływ pod względem ich wychowania w domu chrześcijańskim. Obowiązujące ustawy pozwalają, że niechrześcijanie nawet nauczycielami w szkołach ludowych być mogą. Jest to jasne, że tacy nauczyciele młodzież szkolną katolicką wychowywać religijnie i moralnie nie są usposobieni, i nie są w stanie urzeczywistnić pierwsze i najważniejsze zadanie szkoły ludowej, które według brzmienia obowiązującej ustawy szkół ludowych nie jest innym, jak «wychowywać dzieci obyczajowo-religijnie». Książki szkolne są również bez barwy religijnej. Cały ciężar dotyczący spoczywa na barkach katechetów. Jakżeż atoli może parę godzin w tygodniu, przeznaczonych na naukę religii, nierzadko przy nadmiernej liczbie dzieci szkolnych wystarczyć, aby je należycie nie tylko pouczyć, ale wprowadzić w życie chrześcijańskie, co przecież jest rzeczą wychowania. Naszym jest obowiązkiem nalegać na to, aby szkoły nasze znowu w duchu religijnym urządzone zostały i nie wolno nam spocząć aż ten cel osiągniemy. Lecz nawet i wtedy, gdyby ten cel osiągnięty został, winno domowe wychowanie dopomagać wychowaniu szkolnemu, co więcej, wychowanie domowe będzie zawsze rzeczą główną. To, co się w szkole dzieje, jest w najlepszym razie tylko dalszym rozwinięciem i podporą wychowania domowego. Im więcej przeto szkoła pod tym względem zaniedbuje, tym więcej musi w tej mierze działać wychowanie domowe...

Wykonywujcie waszą rodzicielską władzę jeszcze i wtenczas, gdy dzieci wasze już wyszły ze szkoły. Ach! ileż to wiele przedtem obiecujących dzieci, popadło właśnie w tym okresie życia w sidła występku i zepsucia na zawsze. Używajcie zatem

i w tym jeszcze czasie zbawiennej karności wobec waszych dzieci. Nie dajcie im wydstawać się z ochronnej zagrody posłuszeństwa na drogę rozkiełzanej wolności. A i wtenczas nie wypuszczajcie z rąk waszej ojcowskiej władzy, gdy wasze dzieci wyrosły na młodzieńców i dziewice. Dopiero gdy ich i w tym czasie zachowacie od raf pokuszenia, możecie z niezamąconą rodzicielką pociechą uważać dzieło wychowania za skończone... Kto w swej młodości wiatr sieje, ten zbierać będzie w swym późniejszym życiu burzę. Dlatego błogo wam będzie rodzice, jeżeli się wam udało zachować dzieci wasze pośród grożących młodocianemu wiekowi niebezpieczeństw czysto i niepokalanie. Możecie na schyłku waszego życia modlić się z otuchą, jak modlił się niegdyś Zbawiciel: *Któreś mi dał strzegłem ich i żaden z nich nie zginął, jedno syn zatracenia* (15).

Najmilsi wierni, wielkiej doniosłości są prawdy, któreśmy wam wyłożyli. Ostrzeżyliśmy was przed złym duchem czasu, daliśmy wam upomnienie, abyście pozostali wiernymi Duchowi Jezusa Chrystusa. Teraz możemy wołać z Mojżeszem: *Wzywam świadków dziś nieba i ziemię, żem położył przed was żywot i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Obierajcie tedy żywot, abys i ty żył i nasienie twoje i miłował Pana, Boga twego i stał przy Nim* (16). Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i miłość Boża i społeczność Ducha Świętego niech będzie z wami wszystkimi. Amen. (Dnia 20 maja 1885 roku)".

Tak jest; pouczyli nas w tym liście pasterze nasi o doniosłych prawdach, których po części i w naszej katolickiej Polsce nie dosyć rozumieliśmy. Ale prócz nauki dali nam i przykład: przykład śmiałości i otwartości, z jaką wobec świata złego i niewiernego prawdę wypowiadać należy; przykład, jak przyczyn złego a zarazem środków podźwignienia społeczeństw, nie tyle w politycznych urządzeniach szukać trzeba, ile w głębi przekonań i życia religijno-moralnego rodzin i jednostek. Podczas gdy pruscy Biskupi dają przykład, czasy męczeńskie przypominający, jak prześladowcy przeciwstawiać trzeba łączne i niezłomne *non possumus* – Biskupi austriaccy dają nam znów przykład uprawniony, jak można sprzyjać rządowi konserwatywnemu, być wiernym Koronie, a przy tym dopominać się głośno o swoje zapoznane prawa i stanowczo wymagać sprawiedliwych reform, czy w zarządzie, czy w ustawodawstwie. W końcu jedni i drudzy dają nam otuchę, że prawda nie upada w świecie, owszem, że idzie ku zwycięstwu – kiedy tak pewnym siebie i potężnym przemawia głosem.

X. M. Morawski.

Artykuł z czasopisma "Przegląd Powszechny", Tom VIII (październik, listopad, grudzień 1885) ss. 1-19. Kraków 1885. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono).

Przypisy:

(1) I Piotr 4, 15. 16.

(2) Tego faktu dowodzi zresztą liczebnie raport urzędowy Illinga, o czym zob. ustęp z "Kurieria Poznańskiego", przytoczony w tym poszycie na końcu przeglądu piśmiennictwa.

(3) Łk. 19, 14.

(4) Sobór Trydencki, ses. 6, c. 8.

(5) Rzym. 1, 17.

(6) 1 Jan 2, 16.

(7) Ks. Mądr. 2, 6-8.

(8) Łk. 18, 1.

(9) Cfr. Lewit. 26, 16. 20. 34. 35.

(10) Efez. 4, 5. 6.

(11) Efez. 4, 3.

(12) Ps. 82, 2-5.

(13) Ekli. 13, 1.

(14) Efez. 6, 4.

(15) Jan 17, 12.

(16) Deuter. 30, 19.

(a) Por. 1) Ks. Marian Morawski SI, a) [Filozofia i jej zadanie. \(Wydanie trzecie\)](#). b) [Kilka słów o książce "Filozofia i jej zadanie". \(Polemika z ks. Stefanem Pawlickim CR\)](#). c) ["Spowiedź" Lwa Tołstoja](#). d) ["Wyznania" liberała](#). e) [Recenzja "Bez dogmatu" Henryka Sienkiewicza](#). f) [Klasycyzm w szkołach średnich](#). g) [U stóp Sfinksa](#). h) [Rzym – Koloseum. \(Wrażenia z podróży\)](#). i) [Narodowość wobec filozofii i wobec chrystianizmu](#). j) [O ofierze Serca Jezusowego w Najświętszym Sakramencie](#). k) [O nabożeństwie do Najświętszego Serca Jezusowego w stosunku do dogmatu i kultu katolickiego](#). l) [Dziewięć nauk o Sercu Jezusowym, jako Sercu Kościoła](#). m) [O Kościele jako znaku, któremu się sprzeciwiają](#). n) [Świętych Obcowanie. Część pierwsza: Komunia między duszami](#). o) [Wieczory nad Lemanem. Co robić](#). p) [Podpieracz katolicyzmu](#). q) [Asemityzm. Kwestia żydowska wobec chrześcijańskiej etyki](#). r) [Dogmat łaski. 19 wykładów o porządku nadprzyrodzonym](#).

- 2) a) Mały katechizm o Syllabusie. b) Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza.
- 3) Henryk Hello, a) Nowoczesne wolności w oświeceniu encyklik. Wolność sumienia – wolność wyznania – wolność prasy – wolność nauczania. b) Syllabus w wieku XX.
- 4) Abp Emil Guerry, Kodeks Akcji Katolickiej.
- 5) Ks. Walenty Gadowski, Nauka Kościoła. Wybór orzeczeń dogmatycznych Kościoła katolickiego i jego praw kanonicznych.
- 6) "Obrona prawdy", Wypis z Okólnika wydanego do Archidiecezji Kolońskiej.
- 7) Ks. Edward Podolski, Pius IX i Leon XIII.
- 8) Bp Jan Chryzostom Janiszewski, Encyklika Leona XIII Papieża o masonii.
- 9) Ks. Józef Gliwa SI, a) O czytaniu gazet. b) O kwestii żydowskiej.
- 10) Ks. Antoni Langer SI, a) Rozwój wiary. b) Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów. c) Św. Tomasz z Akwinu i dzisiejsza filozofia.
- 11) Bp Władysław Krynicki, a) Dzieje Kościoła powszechnego. b) Pelagianizm i semipelagianizm. c) Sobór Watykański. d) Zasady modernizmu.
- 12) Ks. Jacek Tylka SI, a) Dogmatyka katolicka. b) Traktat o Kościele Chrystusowym. c) O obojętności, czyli indyferentyzmie w rzeczach religii. d) O własnościach religii. e) O cnotach heroiczych.
- 13) Ks. Maciej Sieniatycki, a) Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna. b) Zarys dogmatyki katolickiej. c) System modernistów. d) Modernistyczny Neokościół. e) Problem istnienia Boga.
- 14) Bp Michał Nowodworski, a) Wiara i rozum. b) Liberalizm.
- (Przyp. red. *Ultra montes*).



PRZEGLĄD POWSZECHNY.



Błogosławiony lud, którego Panem
Bóg jego. Ps. 143.

ROK DRUGI. — TOM VIII.

PAŹDZIERNIK, LISTOPAD, GRUDZIEŃ.

1885.



KRAKÓW.
Druk Wz. L. Anczyca i Spółki,
pod zarządem Jana Gadowskiego.
1885.

([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXVII, Kraków 2017